

Rząd funduje polskie Jugendamty

14 lutego 2010

Projekt nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie ułatwia odbieranie dzieci. Bez decyzji sądu Rząd chce przepchnąć przez Sejm wyjątkowo szkodliwy, kagańcowy projekt nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Niektóre z proponowanych przepisów nie tylko drastycznie redukują autonomię rodziny, ale generują wręcz jej rozpad. Forum Kobiet Polskich ostrzega przed onnipotentną rolą tzw. zespołów interdyscyplinarnych, które będą mogły nawet wbrew woli skrzywdzonej osoby dorosłej rozpatrywać jej przypadek. Co gorsza, takie decyzje jak odebranie rodzicom dziecka, które do tej pory były zastrzeżone dla sądu, podejmować będą także organy administracyjne. Tak jak to ma miejsce w przypadku niemieckich Jugendamtów.

– Jestem przeciwny już samej nazwie tej ustawy. To powinna być ustawa o przemocy, a nie o przemocy w rodzinie. Bo przemoc jest wszędzie, a tu mamy do czynienia z sugestią, że jej eskalacja następuje w rodzinie – uważa poseł Piotr Stanke (PiS) z sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny.

Projekt przewiduje m.in., że ofiarom przemocy ma być udzielana bezpłatna pomoc, w tym poprzez uniemożliwienie osobom stosującym przemoc wspólnego mieszkania oraz kontaktowania się z osobą pokrzywdzoną. Ale rząd proponuje również rozwiązania, które stanowią daleko posuniętą – na wzór niemiecki – nieuzasadnioną ingerencję w życie polskich rodzin.

W myśl nowych przepisów pracownik socjalny miałby prawo do zabrania dziecka z rodziny biologicznej bez wcześniejszej decyzji sądu, do czego obecnie (ale jedynie w sytuacjach zagrożenia życia i zdrowia dziecka) mają prawo policja i kuratorzy sądowi. – Wprowadzenie tej nowelizacji stworzy

szczególny nacisk na zabieranie dzieci z rodzin zamiast udzielania im długotrwałej i wszechstronnej pomocy – zwraca uwagę Ewa Kowalewska, prezes Forum Kobiet Polskich.

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej doskonalszego projektu nie potrafi sobie jednak wyobrazić. Jak informuje biuro prasowe resortu, zastrzeżenie przepisów w tym zakresie jest konieczne ze względu na rzekomo coraz większą powszechność zjawiska przemocy w rodzinie. Powołuje się przy tym na dane mówiące o tym, że występuje ono w blisko 50 proc. polskich domów. Uzyskano je na podstawie badań przeprowadzonych na zlecenie ministerstwa przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej TNS OBOP.

MPiPS nie uważa, że nowe przepisy dadzą pole do nadużywania uprawnień przez pracowników socjalnych przy odbieraniu dzieci rodzicom bez wcześniejszego wyroku sądowego. Podkreśla, że pracownik socjalny takiej decyzji nie podejmie samodzielnie, ponieważ projektowana regulacja pozwala na podjęcie takich czynności przy udziale policji lub lekarza, pielęgniarki czy też ratownika medycznego. – Będzie to wspólna decyzja przedstawicieli dwóch lub trzech służb zajmujących się przeciwdziałaniem przemocy w rodzinie – przewiduje resort minister Jolanty Fedak. W ciągu 24 godzin pracownik socjalny byłby też zobowiązany do informowania o zaistniałej sytuacji sąd rodzinny i opiekuńczy, który podejmie decyzję o dalszych losach dziecka.

Poseł Mieczysław Kasprzak (PSL) z Komisji Polityki Społecznej i Rodziny uważa jednak, że rozwiązania zapisane w projekcie należałoby jeszcze raz gruntownie przemyśleć. – To bardzo delikatna materia i niewskazane jest wkraczanie z butami pod dach danej rodziny. Tylko że ciężko sobie z tym problemem poradzić – mówi. Niebezpieczeństwo poseł dostrzega zwłaszcza w potencjalnym traktowaniu jako przemoc niektórych przejawów władzy rodzicielskiej oraz w dopuszczeniu do odbierania dzieci przez pracowników socjalnych bez wyroku sądu.

Według projektu nowelizacji przemoc w rodzinie to powtarzające się lub jednorazowe „umyślne działanie lub zaniechanie naruszające prawa lub dobra osobiste innej osoby, w szczególności narażenie na niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia, niezaspokojenie podstawowych potrzeb ekonomicznych, naruszające ich godność, nietykalność cielesną, wolność – w tym seksualną, powodujące szkody na ich zdrowiu fizycznym lub psychicznym, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne u osób dotkniętych przemocą”. – Za przemoc w rodzinie uznawać się będzie nie tylko gwałtowną wymianę słów, ale także ciągłe krytykowanie, kontrolowanie, ograniczanie kontaktów, krytykowanie zachowań seksualnych. Może to grozić poważnym naruszeniem autorytetu rodziców, którzy zostaną potraktowani jako stosujący przemoc, jeśli np. ośmielą się skrytykować przedmałżeńską aktywność seksualną swoich dzieci. Tak można interpretować te zapisy – alarmuje Ewa Kowalewska z Forum Kobiet Polskich. Jej zdaniem, projektodawca dąży do tego, żeby rodzice praktycznie nie mieli możliwości dyscyplinowania swoich dzieci. – W ZSRS pewien chłopak doniósł na swoich rodziców, bo taka była ideologia. Wydaje się, że idziemy w tym samym kierunku – kwituje Kowalewska.

Zdaniem Magdaleny Kochan (PO), wiceprzewodniczącej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, te obawy są nieuzasadnione, a zapisy nowelizacji mają na celu zapobieganie tragediom, nie zaś podważanie autorytetu rodziców i autonomii rodzin. – Zakaz stosowania przemocy psychicznej nie jest równoznaczny z zakazem wyjścia na dyskotekę. Zakazaliśmy w ustawie, nowelizując także kodeks cywilny i kodeks rodzinny, stosowania kar cielesnych, przemocy psychicznej i znieważania. Wychowanie jako proces edukacyjny, proces przystosowania dziecka do życia w społeczeństwie, nie może być oparte na strachu, nienawiści i terrorze. I tylko tak należy rozumieć ten zapis – przekonuje Kochan. Podaje przykład, że jeśli dziecko będzie miało stały obowiązek przychodzenia ze szkoły do domu i wyłącznie siedzenia nad lekcjami bez możliwości kontaktu z rówieśnikami, to w taki sposób można je skrzywdzić na całe życie.

KRZYKI RAPORTOWANE

Organizacje społeczne ostrzegają przed prawdopodobieństwem, że art. 12.1 nowego projektu będzie skłaniał do preparowania donosów na rodziny z nieczystych pobudek osób postronnych, np. ze złośliwości. Przepis ten stanowi, iż „osoby, które w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych lub zawodowych powzięły podejrzenie o popełnieniu przestępstwa z użyciem przemocy, niezwłocznie zawiadamiają o tym policję lub prokuratora”. Ma to dotyczyć zarówno domniemania przemocy wobec dzieci, jak i dorosłych. Tych ostatnich nikt nie będzie pytał, czy życzą sobie ingerencji z zewnątrz. Do rozpoczęcia procedury sprawdzającej wystarczy podejrzenie sąsiadów zaniepokojonych podniesionym głosem dochodzącym z pobliskiego mieszkania.

– Dokładnie tak ma być: policja i prokuratura będą reagować w przypadku każdego podejrzenia sąsiadów i to one rozstrzygną, czy to doniesienie jest słuszne, czy nie – wyjaśnia poseł Magdalena Kochan. Jej zdaniem, ma to zapobiec tragediom, które miały miejsce w przeszłości, kiedy niemal na oczach najbliższego otoczenia maltretowano dzieci. – Tak nie może być, iż ktoś ma podejrzenia i nic z tym nie robi. Prokuratura i służby, które są do tego powołane, zbadają sprawę. Jeśli się zdarzy, że przy tym „dmuchaniu na zimne”, które proponujemy w ustawie, kilka razy okaże się, że jest to alarm zupełnie niepotrzebny, to trudno – podkreśla wiceprzewodnicząca komisji.

W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że większość takich brutalnych przypadków opisywanych w ostatnim czasie przez gazety dotyczyło rodzin, które były już objęte nadzorem kuratora sądowego lub służb socjalnych.

– Nie wolno traktować każdej rodziny jako potencjalnego miejsca przemocy i patologii. Takie podejście jest bardzo niebezpieczne, gdyż de facto jest skierowane przeciwko rodzinie – ripostuje Ewa Kowalewska.

ZESPÓŁ PORADZI

Poważne zastrzeżenia Forum Kobiet Polskich budzi zapis, według którego gmina ma przeciwdziałać przemocy poprzez tzw. zespoły interdyscyplinarne, w skład których mogą wchodzić przedstawiciele jednostek organizacyjnych pomocy społecznej, gminnej komisji rozwiązywania problemów alkoholowych, policji, prokuratury, kuratorskiej służby sądowej, edukacji, ochrony zdrowia, organizacji pozarządowych, a także przedstawiciele innych instytucji działających na rzecz przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Zadaniem zespołu będzie – nawet wbrew woli dorosłej osoby pokrzywdzonej – projektowanie środków zaradczych wobec wszelkich przypadków przemocy w rodzinie. Ponadto członkowie tej grupy będą mogli „wymieniać, gromadzić i przetwarzać informacje osób dotkniętych przemocą w rodzinie i osób stosujących przemoc w rodzinie dotyczące: stanu zdrowia, nałogów, skazań, a także innych orzeczeń wydawanych w postępowaniu sądowym czy administracyjnym, bez ich zgody”.

– To ustawa o ochronie danych osobowych przestanie obowiązywać? A gdzie zachowanie gwarantowanego w Konstytucji RP prawa do zachowania prywatności każdego obywatela? – oburza się Ewa Kowalewska. Uważa, że wprowadzanie takich przepisów może być metodą na ubezwłasnowolnienie dorosłych ludzi oraz promocją fałszywych oskarżeń i donosów.

Powierzenie onnipotentnej roli „zespołom interdyscyplinarnym” grozi marnowaniem środków publicznych. Forum Kobiet Polskich argumentuje, że niesłusznie i bez uzasadnienia odchodzi się od sprawdzonej ścieżki, kiedy to ofiary przemocy kierowano przez profesjonalistę pierwszego kontaktu do specjalisty – pracownika socjalnego albo terapeuty.

Magdalena Kochan broni projektu. Tłumaczy, że zapis ten skonsultowano z Generalnym Inspektorem Ochrony Danych Osobowych, który uznał, że w tym wypadku nie zachodzi sprzeczność z ustawą o ochronie danych osobowych. – Taki zespół składa się z osób zaufania publicznego, które powołuje

wójt, burmistrz lub prezydent. Nie ma szans dobrego działania tego zespołu, który ma chronić przede wszystkim ofiary przemocy i przeciwdziałać temu zjawisku, bez ich wiedzy na temat tego, co się w rodzinie dzieje – ile razy mama czy dziecko zostali pobici i na co w związku z tym chorowali. Ale to są dane, których nie wolno używać do innych celów – zapewnia poseł.

Również w przekonaniu resortu pracy tworzenie zespołów interdyscyplinarnych mających możliwość przetwarzania danych osobowych pozwoli na efektywną współpracę różnych służb działających na rzecz kompleksowego, zoptymalizowanego przeciwdziałania przemocy w rodzinie.

CZY KAŻDY HAŁAS TO ZNAK PRZEMOCY?

Poważne zastrzeżenia wobec projektu mają posłowie PiS. Piotr Stanke z Komisji Polityki Społecznej i Rodziny wskazuje, że absurdem jest przepis, iż same podniesione głosy będą mogły być sygnałem, że w danym domu dochodzi do przemocy. W domach, w których jest kilkoro dzieci, trudno o ciszę. Ma też wątpliwości wobec danych, z których wynika, że z przemocą mamy do czynienia niemal w co drugiej polskiej rodzinie.

Stankego szczególnie jednak oburza przyznanie pracownikom socjalnym specjalnego uprawnienia funkcjonującego już np. w Niemczech: zabierania dziecka z rodziny biologicznej bez wcześniejszej decyzji sądu. – Wiem, że ta przemoc się zdarza, ale nie w takim wymiarze. Tutaj dochodzi do paradoksów rodem z „Pippi Langstrumpf”, gdzie o wszystkim decydowała pani z opieki społecznej, bo wszystko lepiej wiedziała. Dochodzimy do tego, że rodzicom ogranicza się prawo do decydowania o ich własnych dzieciach – konkluduje poseł Stanke.

Niepokój odnośnie do zapisów projektu nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie wyraziła też strona kościelna Zespołu ds. Rodziny przy Komisji Wspólnej Rządu RP i Konferencji Episkopatu Polski. W jej imieniu list do ministra

Michała Boniego wystosowali Joanna Krupska, Antoni Szymański i Paweł Wosicki. Sygnatariusze przytaczają szereg rozwiązań, które mają zostać wprowadzone na mocy nowelizacji. Kwestionują m.in. zbyt duży zakres kompetencji zespołów interdyscyplinarnych, kierowanie do rozpatrzenia przez ów zespół wszystkich spraw przemocowych – nie tylko dotyczących zagrożenia zdrowia lub życia, lecz także tych najdrobniejszych, polegających np. na krytykowaniu, oraz przyznanie pracownikom socjalnym możliwości odbierania dzieci z rodzin biologicznych. Podkreślają ponadto, że tytuł ustawy powinien zostać zmieniony na „ustawę o przemocy domowej”, ponieważ dotyczy ona osób wspólnie zamieszkujących nawet przez bardzo krótki okres, które nie muszą być w jakichkolwiek stosunkach rodzinnych. Autorzy listu konkludują, że tego typu zapisy „zupełnie niepotrzebnie z punktu widzenia potrzeby przeciwdziałania przemocy w rodzinie naruszają wolność jednostki, autonomię rodziny i prawo rodziców do kierowania wychowaniem swoich dzieci”.

Zaakceptowany przez Radę Ministrów projekt jest obecnie procedowany przez sejmową komisję. Prawdopodobnie zostanie zaakceptowany, jeżeli tak zdecyduje większość rządowa. Wówczas jedyną możliwością uniknięcia wprowadzenia w życie przepisów pozostanie weto prezydenckie albo zaskarżenie regulacji do Trybunału Konstytucyjnego.

Autor: Maria S. Jasita

Źródło: „Nasz Dziennik” i [Niezależny Serwis Informacyjny](#)